

„ŻYCIE W CZASACH PRL-U WE WSPOMNIENIACH MOJEJ BABCI”

Filip Bobrowski uczeń kl. V szkoły Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego w Dębicach

Filip Bobrowski: Bohaterką dzisiejszego wywiadu jest moja babcia Marysia, która urodziła się tuż po wojnie. Opowie, jak wyglądało życie w latach 1946-1980 w miejscowości Bagna. Babciu, czy Bagna zawsze tak się nazywały?

Babcia Marysia: Do 1945 roku wieś miała nazwę Pagenkopf. Później zmieniła się na Pijary, a następnie przybrała dotychczasową nazwę.

FB: Kiedy przybyłaś do Bagien? Jak wyglądały budynki, domy?

BM: Kiedy tu przyjechałam, był okres powojenny. Budynki były zniszczone, zaniedbane, uszkodzone i puste. Ludzie, którzy przyjeżdżali, wybierali sobie domy i osiedlali się w nich. Głównie miejscowość zamieszkiwali rolnicy, przez co stała się ona typowo rolnicza. Prawie każde gospodarstwo hodowało zwierzęta i uprawiało zboża.

FB: Co możesz powiedzieć o przemieszczaniu się ludzi w tamtych czasach? Jak wyglądały drogi, jak dowiadywałaś się, o tym co się dzieje na świecie?

BM: Drogi były z bruku - z kamieni ułożonych w piasku, nierówne, wyboiste. Nie było wtedy chodnika, trzeba było chodzić po drodze. Przemieszczanie się z miejscowości do miejscowości odbywało się furmanką, czyli wozem ciągniętym przez konie. Nikt nie miał samochodu, sporadycznie można było spotkać rower. Informacje o tym, co się dzieje na świecie, były nadawane przez głośnik radiowy, który niósł nazwę „kołchoźnik”. Dzięki temu głośnikowi wiedziałam o najważniejszych wydarzeniach z kraju. W dzisiejszych czasach komunikaty można usłyszeć dzięki telewizji i radiu oraz przeczytać na stronie internetowej przy pomocy komputera bądź telefonu. Wtedy o takich urządzeniach mogłam tylko pomarzyć.

FB: Wspomniłaś, że nie było telefonów. Jak w takim razie powiadamiano o jakiś zdarzeniach policję, straż pożarną czy pogotowie?

BM: Nikt w domu nie miał telefonu, ale był jeden ogólnodostępny w szkole, który służył do takich nagłych sytuacji. Potem z biegiem lat pojawił się drugi w straży pożarnej i kolejny u sołtysa, dzięki czemu kontakt telefoniczny stał się przystępny.

FB: Jak wyglądał twój dzień? Jak spędzałaś czas wolny?

BM: Rano szłam do przedszkola, później do szkoły. Po nauce musiałam pomagać przy zwierzętach oraz na polu. Nie było dużo maszyn rolniczych. Większość prac rolniczych wykonywałam ręcznie. Tak naprawdę mój dzień to była szkoła i pole. Od czasu do czasu atrakcją było tak zwane „kino objazdowe”, które powstało w latach 50-55. Wtedy spotykałam się z moimi rówieśnikami i spędzałam z nimi czas. Najwięcej czasu do zabawy z innymi to była pora zimowa, kiedy nie było żniw. Bawiliśmy się w berka, w chowanego, w klasy.

FB: Widziałem kiedyś na zdjęciu, że na podwórku znajdowało się małe drewniane pomieszczenie, czy możesz powiedzieć, do czego służyło i dlaczego było oddzielone od domu?

BM: To był tak zwany „wychodek”, czyli toaleta. W tamtych czasach w domach nie było łazienek a nawet wody. Każde gospodarstwo miało na podwórku swoją studnię, z której czerpano wodę dla ludzi i zwierząt. Bardzo oszczędzano tę wodę - kilka osób kąpało się w jednej blaszanej wannie jedna po drugiej, potem tę samą wodę przeznaczano na pranie, które było wykonywane na tarze, bo nie było pralek, a na koniec zmywało się nią podłogę.

FB: Wspomniałaś, że w domach nie było sprzętów AGD, RTV. Jak zatem wyglądało codzienne życie? Czy ludzie remontowali te zniszczone domy?

BM: W domach było zimno. Dzisiaj jest jeden piec centralny, który ogrzeje cały budynek, wtedy były „kozy” lub piece kaflowe, które ogrzewały tylko jedno pomieszczenie. Przeważnie było tak, że wszyscy domownicy przebywali właśnie w tym ciepłym pokoju. Nawet jeśli ktoś chciał zmodernizować swoje gospodarstwo lub odłożyć pieniądze na tak zwaną „czarną godzinę”, to nie mógł tego zrobić, ponieważ najwyczejniej nie było pieniędzy. Nie było zasiłków, rent, emerytur.

FB: A jak w takim razie ludzie robili zakupy, skoro nie było pieniędzy? Czy był sklep w naszej miejscowości?

BM: Sklep był, ale asortyment był bardzo mały. Znajdowały się tam produkty podstawowe typu: mąka, cukier, olej, kasza, sól, ocet. Półki sklepowe były praktycznie puste. Rolnicy ze swoimi rodzinami żyli z tego, co wyhodowali, wyprodukowali. Jeśli gospodarz miał zwierzęta, to dzięki nim miał mięso, a jeśli uprawiał zboża, to mógł upiec chleb. ponieważ chleba w sklepach nie było. Pieniądże pozyskiwano ze sprzedaży płodów rolnych i zwierząt hodowlanych. Przez to, że w sklepach było mało produktów wprowadzono kartki żywnościowe i odzieżowe. Na kartki można było kupić określone produkty w wyznaczonych ilościach. Ludzie wymieniali się kartkami na potrzebne artykuły.

FB: Czy na przestrzeni lat 1946-1980 zmieniło się coś w gospodarstwach?

BM: Można powiedzieć, że praktycznie nic. Nie było widocznego postępu technologicznego. Domy dalej były zaniedbane, a na podwórkach znajdowały się zwierzęta, oborniki, ogólnie panował nieporządek. Rzeczywistość była szara, ponura, nudna. Każdy dzień, miesiąc, rok wyglądał tak samo, było czuć monotonię.

FB: Z tego co opowiedziałaś, wnioskuję, że życie w tamtych latach było trudne i ciężkie. Stąd moje ostatnie pytanie: czy jest, coś, za czym najbardziej tęsknisz?

BM: Nie chciałabym, aby te czasy wróciły, cieszę się, że teraz jest tak dużo uproszczeń i możliwości. Jedyne za czym tęsknię, to życzliwość, pomoc, uprzejmość, szczerłość i prostota ludzi. Chciałabym, by ludzie te cechy odzyskali i cieszyli się tym, co mają.

FB: Cechy, które wymieniłaś są bardzo wartościowe w życiu człowieka i mam nadzieję, że kiedyś ludzie przestaną gonić za pieniędzmi. Dziękuję Ci za Twoją opowieść.